

# Agnieszka Ostrowska-Metelska

---

## Od prawa do lewa

---

Palestra 40/3-4(459-460), 220-223

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## OD PRAWA DO LEWA

**Janina Paradowska** – dziennikarka:

Sąd Najwyższy uznał ważność wyborów prezydenckich. Uchwałę w tej sprawie sędziowie Izby Administracyjnej, Pracy i Ubezpieczeń Społecznych podjęli niejednomyślnie. Pięciu, spośród siedemnastu, ujawniło swoje odrębne stanowisko wobec sentencji uchwały. Jednomyślnie uznali natomiast, że Aleksander Kwaśniewski nie ma wyższego wykształcenia, potwierdzając, że w tej sprawie kandydat długo mijał się z prawdą, że nastąpiło naruszenie prawa.

*(Polityka nr 50, 16 grudnia 1995 r.)*

**Joanna Solska** – dziennikarka:

Publicznie po raz pierwszy milionem dolarów Lecha Wałęsy zainteresował się w lutym 1995 r. poseł SLD Ryszard Zajac – składając jedno ze swych licznych zapytań. Gdyby wtedy urząd skarbowy upomniał się o nie zapłacony podatek, można by wierzyć, że żyjemy w kraju, w którym wszyscy są równi wobec prawa. Wtedy jednak wiceminister finansów Jan Kubik stwierdził, że sprawa owego miliona nie budzi żadnych wątpliwości. Obudziła je dopiero pierwsza tura wyborów. Kiedy natomiast Lech Wałęsa wybory definitywnie przegrał, fiskus nabrał pewności, że podatek od byłego prezydenta jednak mu się należy. Energiczną egzekucję rozpoczęto następnego dnia po drugiej turze wyborów prezydenckich, czyli 20 listopada.

*(Polityka nr 1, 6 stycznia 1996 r.)*

**Józef Oleksy** – były premier:

Tak dalej w Polsce być nie może. Nie wolno nam więcej przyzwalać na sytuację, w której kilku wyższych, ambitnych funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych może wyrokować o winie lub niewinności obywateli. Nie może być tak, że tajne dokumenty śledcze kupuje się już prawie jak na bazarze.

Teraz już nie chodzi o Józefa Oleksego, teraz stawką jest państwo polskie, nasza demokracja, praworządność. Zgoda – system polityczny musi sobie dać radę z tą powikłaną sytuacją. I da sobie radę. Wierzę w prawo, demokrację i sprawiedliwość. Oczekuję spokojnie efektów jej działania.

*(Gazeta Wyborcza nr 21, 25 stycznia 1996 r.)*

**Włodzimierz Cimoszewicz** – premier:

Od ilości i ciężaru oskarżeń pod adresem wielu czołowych osobistości opadają ręce. A jednak musimy sobie z tą sytuacją poradzić. Jest to egzamin dla polityków i obywateli, dla demokracji i prawa.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Adam Michnik** – redaktor naczelny „GW”:

Lech Wałęsa nigdy przez nikogo nie został oskarżony o niedopuszczalne kontakty z rezydentem obcego wywiadu; każdy urzędnik państwowy oskarżony o takie kontakty przez ministra spraw wewnętrznych winien zawiesić swoje urzędowanie do czasu pełnego wyjaśnienia zarzutów.

(*Gazeta Wyborcza* nr 6, 8 stycznia 1996 r.)

**Mirosław Cielemecki** – dziennikarz:

Prokuratura wojskowa znajduje się w przedziwnej konstelacji organizacyjnej. Naczelny prokurator wojskowy podlega bezpośrednio ministrowi sprawiedliwości i pełni funkcję zastępcy prokuratora generalnego. Jednocześnie jest jednak podwładnym ministra obrony. Prokuratorzy niższych szczebli podporządkowani są odpowiednim dowódcom okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych oraz garnizonów. Generał Ryszard Michałowski, naczelny prokurator wojskowy, każdego roku składa dwa sprawozdania ze swojej działalności – ministrowi sprawiedliwości i obrony narodowej.

Prokuratorzy w mundurach zajmują się wszystkimi przestępstwami wojskowych i na zasadzie wyłączności sprawami o szpiegostwo i zdradę stanu. Oznacza to, że ten sam prokurator, który przygotowuje akt oskarżenia przeciwko sprawcom kradzieży, wypadków drogowych czy też samowolnych oddaleń bądź dezercji, może się zajmować sprawami najcięższego kalibru, w tym o szpiegostwo.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Bronisław Geremek** – przewodniczący Klubu Parlamentarnego UW:

Jest rzeczą żalostną, że tak ważny urząd państwowy jak prokuratura w żenujący sposób traci swój autorytet, stając się narzędziem partyjnych interesów.

(*Wprost* nr 1, 7 stycznia 1996 r.)

**Katarzyna Kęsicka „Knysz”** – dziennikarz:

Opozycjni posłowie ze specjalnej komisji badającej zarzuty szpiegostwa wobec premiera podejrzewają, że jest związek między sprawą Oleksego a moskiewską pożyczką. Wiceprezydent ZSRR Giennadij Janajew napisał, że spotkał się w Warszawie z Rakowskim i sek-

retarzem generalnym SdRP Millerem, którzy poprosili o odroczenie spłaty. „300 tys. dolarów wydano na założenie nowej gazety partyjnej «Trybuna», 200 tys. – na wypłacenie odpraw”. 15 października '93 prokurator Janusz Regulski umorzył śledztwo. Twierdził, że nie ma dowodów przeciwko Millerowi, bo zeznania Rosjan są sprzeczne i niewiarygodne, a Rakowski podkreśla, że sam oddał pieniądze. Czyn Rakowskiego uznał za „znikomie niebezpieczny społecznie”.

Jaskiernia zdymisjonował prokuratorów, którzy dążyli do oskarżenia Millera i kontynuowania śledztwa: wiosną usunął swego zastępcę Stanisława Iwanickiego, a w grudniu odwołał Zientka (bezpośrednią przyczyną był napisany przez Zientka wniosek o uchylenie immunitetu Kwaśniewskiemu).

W proteście przeciw usunięciu Zientka odszedł z prokuratury Łabu-da. Jaskiernia awansował natomiast na zastępcę prokuratora stołecznego Zbigniewa Goszczyńskiego, który immunitetu Millera uchylać nie chciał.

(*Gazeta Wyborcza* nr 10, 12 stycznia 1996 r.)

**Bronisław Wildstein** – dziennikarz:

Jeden z zarzutów, które formułowano pod adresem ekip solidarnościowych, polegał na braku weryfikacji aparatu sprawiedliwości. Nie zweryfikowano sędziów, a weryfikacja prokuratorów wyglądała jak kosmetyka. Ten brak bardziej zdecydowanych działań demokratycznych władz utrudniał budowę państwa prawa i uniemożliwiał rozliczenie zbrodni przeszłości. Jednak nawet ta ułomna weryfikacja okazała się nie do zaakceptowania dla postkomunistów. Jerzy Jaskiernia przywrócił na stanowiska prokuratorów, których przydatność zawodowa sprowadzała się do gorliwego wykonywania poruczeń władz PRL.

(*Życie Warszawy* nr 344, 18 grudnia 1995 r.)

**Antoni Macierewicz** – prezes Ruchu Chrześcijańsko-Narodowego, członek Ruchu Odbudowy Polski:

Dekomunizacja to prawna ochrona społeczeństwa przed dominacją funkcjonariuszy partii komunistycznej w politycznym, prawnym i gospodarczym aparacie państwa. Podobnie jak w przypadku partii nazistowskich i hitlerowskich po drugiej wojnie światowej chodzi o to, by ludzie odpowiedzialni za okupację kraju, za gospodarcze i moralne niszczenie narodu, nie ciągnęli zysków ze swej przestępczej działalności.

(*Polityka* nr 50, 16 grudnia 1995 r.)

**Stanisław Podemski** – dziennikarz:

Resort sprawiedliwości to zróżnicowana, 75 tysięcy licząca armia ludzi, złożona nie tylko z sędziów (7 tys.), prokuratorów (4 tys.),

pracowników więziennictwa (22 tys.), urzędników ministerialnych (380 osób), ale i nauczycieli, wychowawców (zakłady poprawcze dla nieletnich), komorników, urzędników pomocniczych. Cała ta aparatura tworzy system naczyń połączonych przenoszący wzajemnie w górę i w dół bodźce złe i dobre. Ostatnio – jak najgorsze.

(*Polityka* nr 3, 20 stycznia 1996 r.)

**Artykuł od Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”:**

Od trzech lat obowiązuje ustawa antyaborcyjna. Od trzech lat rośnie liczba dzieci niechcianych, porzucanych, zabijanych przez matki zaraz po urodzeniu. Od trzech lat najpopularniejszym interesem turystycznym, bardziej dochodowym niż najwytworniejsze biura podróży są „abort-tury” – firmy, organizujące wyjazdy do zagranicznych klinik, gdzie usuwanie ciąży jest legalne, acz często odbywa się w warunkach przeczących zasadom sztuki lekarskiej i uwłaczającym godności ludzkiej. Od trzech lat do najlepiej zarabiających ludzi w Polsce należą ginekolodzy dokonujący aborcji nielegalnie, potajemnie, za ciężkie, nie opodatkowane pieniądze.

(*Przegląd Tygodniowy* nr 2, 10 stycznia 1996 r.)

**Artykuł od Redakcji „Życia Warszawy”:**

Sędzina Maria Gurowska, która skazała na śmierć gen. Augusta Fieldorfa „Nila”, wkrótce sama zostanie oskarżona. Prokurator zarzuca jej „zabójstwo sądowe”. Sędziego Sądu Najwyższego, który zatwierdził wyrok śmierci na „Nila”, szuka Interpol. Jest to Gustaw Auscaler mieszkający prawdopodobnie w Izraelu.

(*Życie Warszawy* nr 342, 16 grudnia 1995 r.)

*Wybrała: Agnieszka Ostrowska-Metelska*